Nr. 17. Kraków, 10. czerwca 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya, **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Ostatnie wypadki na Politechnice lwowskiej.

To, co się dzieje na Politechnice lwowskiej, od dawna przekroczyło miarę zwykłych nieporządków. Młodzież chciała skorzystać z praw akademickich, urządzając wiec w obrębie murów szkolnych. Na to nie zezwolił rektor Dzieślewski, rzekomo po myśli okólnika Ministra oświaty. Że atoli dr. Hartel nie działał w tym wypadku z własnego przeświadczenia, lecz poprzednio zasięgnął zdania Senatu, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Młodzież, zaskoczona niespodziewaną odmową, do której zgoła nie było powodu, urządziła wiec poza obrębem Politechniki. Za to pociągnął Senat zwołujących zebranie do dyscyplinarnej odpowiedzialności, bo, znowu na mocy akademickich ustaw, które w tym wypadku zawieszono na kołku, młodzieży wieców poza obrębem Politechniki urządzać nie wolno!

Śledztwo dyscyplinarne dolało oliwy do ognia; młodzież przestała solidarnie uczęszczać na wykłady. Z tego powodu posypały się też interpelacye w Parlamencie, a ich rezultatem było wyjaśnienie, iż rzekomy zakaz nie obowiązuje.

Aby więc uspokoić wzburzone umysły, rektor wydaje słuchaczom pisemne uwiadomienie, że Minister zakaz cofnął. Młodzież, która zachowywała się w ciągu strejku spokojnie, z taktem i godnością, ufając w słuszność swojej sprawy, wraca do nauki.

Tymczasem zaraz po powrocie rektor wycofał pismo o zniesieniu zakazu ministeryalnego, po raz wtóry zabronił użycia sali na wiec słuchaczy, a Senat skazał na wydalenie trzech uczniów, którzy zwołali wiec poprzedni...

Odmowa sali i surowa, okolicznościami zupełnie nieuzasadniona kara, spowodowały zwołanie nowego poufnego wiecu i urządzenie drugiego generalnego strejku, który się zaczął 31. maja b. r.

Nie wątpimy, że znajdą się jeszcze środki do uspokojenia młodzieży przez ubezpieczenie praw akademickich od samowoli rektora. Pytamy jednak, czem się da usprawiedliwić zagadkowe postępowanie p. Dzieślewskiego, to dawanie i cofanie pisma, pozwalanie i zakazywanie wiecu, wyzywające postępowanie w obec ludzi uświadomionych, a w następstwie tego dwukrotne strejki młodzieży w ciągu jednego miesiąca!

Nasze społeczeństwo ma już dosyć uniwersyteckich zamieszek. Młodzież nie może pozostawać w stanie ustawicznego podrażnienia.

Przepisom dyscyplinarnym podlegają także członkowie Senatu. Jeżeli rektor zawinił, rektor powinien ustąpić. Dla autorytetu rektora nie można poświęcać młodzieży... W tym duchu trzeba przeprowadzić sanacyę stosunków na Politechnice lwowskiej...

W sprawie strejku nauczycieli ludowych.

Po ogłoszeniu komunikatu Komisyi wykonawczej Wiecu nauczycielskiego, w którym mieści się groźba powszechnego strejku nauczycieli na wypadek, gdy Sejm krajowy nie spełni postulatów przemyskich, wyłoniła się wśród nauczycielstwa ożywiona dyskusya, czy strejk jest możliwy i czy się da ze skutkiem przeprowadzić...

Aby więc uchylić mylne tłomaczenie, zniewoleni jesteśmy w sprawie strejku nauczycielskiego dorzucić kilka uwag... Strejk nie wybuchnie dziś ani jutro, lecz po przeprowadzonej organizacyi politycznej nauczycieli, gdy wszystkie inne środki do usunięcia przesilenia nie odniosą pożądanego skutku... Organizacya postara się o to, aby strejk był powszechny; ubezpieczy także pobory nauczycielskie na czas dłuższy, gdyby strejk miał się przeciągnąć... Przebieg strejku musi być zupełnie spokojny, pozbawiony jakichkolwiek dalszych demonstracyj... Powinien wybuchnąć w czasie trwania kadencyi sejmowej.

Prasa w Galicyi.

Ponieważ nauczycielstwo ludowe postanowiło zawiązać między sobą polityczną organizacyę, uważamy za stosowne przedstawić rozwój naszej polskiej i ruskiej prasy, podając polityczny charakter poszczególnych organów. Najpierw omówimy prasę polską, potem ruską...

Charakterystyczną cechą naszej prasy jest ogromna przewaga pism politycznych. Czytelnictwo peryodyczne jest rozwinięte dość słabo. Na 4 miliony Polaków, zamieszkujących kraj, ogólna suma osób, prenumerujących pisma wszelkich kategoryj, nie wynosi więcej jak 60—70 tysięcy osób. Z tej liczby na prasę zawodową, naukową i literacko-artystyczną przypada 12 tysięcy, a na całą resztę składają się abonenci pism politycznych. Jeżeli przyjmiemy, że każdy egzemplarz gazety przechodzi przez ręce 5 osób, otrzymamy jako wynik 256 tysięcy czytelników. Ale i ten stan rzeczy oznacza duży stosunkowo postęp w porównaniu ze stanem czytelnictwa z przed 20 laty, bo wówczas ogólna cyfra abonentów wynosiła około 15 tysięcy, a cały zastęp czytelników tylko 70 tysięcy osób. Obecnie wychodzi polskich pism codziennych we Lwowie 10, w Krakowie 4. Oto krótka charakterystyka pism poszczególnych:

„Czas“, założony w r. 1855, jest oficyalnym organem polityki większości Koła polskiego w Wiedniu i tak zwanych Stańczyków. Pod względem społecznym konserwatywny, w polityce polskiej wyobraża kierunek ugodowy, podtrzymujący dobre stosunki z rządem. Rozchodzi się w 3 tysiącach egzemplarzy, przeważnie między szlachtą, klerem i konserwatywnem mieszczaństwem. Redaktor: Rudolf Starzewski, wydawca: Michał Chyliński, główny współpracownik: Stanisław Tomkowicz. Cena 40 Kor. rocznie loco Kraków.

„Nowa Reforma“ powstała w r. 1882; założona przez Tadeusza Romanowicza. Jest organem liberalnego mieszczaństwa krakowskiego i zachodniej Galicyi. Marka oficyalna: „narodowo-demokratyczna“. W polityce polskiej zajmuje dwa stanowiska: dla Galicyi stanowisko tymczasowego pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy, dla Królestwa i Poznańskiego bezwzględnej opozycyi. Właściciel pisma: Dr. Adam Doboszyński, redaktor: Michał Konopiński. Nakład przeszło 3 tysiące egz. Cena roczna loco Kraków 24 Kor.

„Głos Narodu“, założony w r. 1893, przez Józefa Rogosza. Organ antysemicki, klerykalny, obliczony na drobne mieszczaństwo. Popiera radykalny ruch społeczny i polityczny pod patronatem duchowieństwa. Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré. Właścicielka wdowa p. Rogoszowa. Nakład około 3 tysiące egz. Cena loco Kraków 24 K.

„Naprzód“, założony w r. 1892, od r. 1900 wychodzi jako pismo codzienne. Organ oficyalny polskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego. Nakład 2.500 egz. Rozchodzi się głównie między robotnikami, a w dziesiątej części między socyalistyczną inteligencyą. Reprezentuje także skrajny kierunek anti-rosyjski. Redaktorowie: Ign. Daszyński, Dr. Z. Marek, S. Haecker, Kaz. Kaczanowski. Cena loco Kraków 18 Kor. rocznie.

Teraz szanse, jakie strejk nauczycielski przedstawia ze względu na swoją odporność... Biorąc na pierwszego pensyę, i rozpoczynając zaraz świątkowanie, ma nauczycielstwo na cały miesiąc zabezpieczone środki utrzymania, czem się dotąd żadna organizacya strejkowa poszczycić nie mogła... W ciągu tego jednego miesiąca Sejm musi ustąpić na rzecz nauczycieli i oświaty ludu, bo wtedy powszechne oburzenie w kraju przeciw konserwie sejmowej będzie tak wielkie, iż konserwa nie wytrzyma kilku dni naporu. Ostatecznie rząd centralny zniewoli Sejm galicyjski do spełnienia obowiązku, bo Galicya nie podlega wyłącznie swojej większości sejmowej, lecz ma do niej decydujące prawa także Najdostojniejsza Dynastya i rząd centralny...

Na wypadek, gdyby się strejk przeciągnął na drugi miesiąc, co jest niemal wykluczone, a płace nauczycieli zamknięto, organizacyi zapewni im na ten czas pobory w Towarzystwie ubezpieczeń. Po zakończeniu strejku wydatki będą zwrócone z powstrzymanej pensyi, przez co koszta asekuracyi ograniczą się do nieznacznej kwoty... O karaniu całej armii nauczycielskiej za urządzenie strejku, do którego siłą wypadków zniewoloną będzie, niema mowy... Na podobny krok nie zdobędzie się żaden rząd cywilizowanego państwa, zwłaszcza, iż bezkarność strejku będzie pierwszym warunkiem punktacyj ugodowych...

W ten sposób są szanse strejku zupełnie pewne. Wszystko zależy tylko od roztropnej organizacyi politycznej i dobrej woli nauczycieli. Sejm może także nie dopuścić do strejku, lecz tylko przez szczere spełnienie postulatów wiecowych. Trzeba więc z całą konsekwencyą i rozwagą dążyć do wyrobienia silnej organizacyi strejkowej, bo bez tej organizacyi postulaty wiecowe nigdy nie będą spełnione, a stan nauczycielski, jak dotąd tak i nadal, pójdzie w poniewierkę... Zatem odważnie do dzieła, bo w tym znaku musimy zwyciężyć!

KRYTYKA
planu nauk do szkół wydziałowych żeńskich.

V.

Język niemiecki. Cel nauki: 1) „Rozumienie i wprawa w używaniu języka niemieckiego w zakresie życia codziennego". 2) „Stylistyczna wprawa w sporządzaniu pism z zakresu życia codziennego kobiet"...

Przy krytyce celu nauki można się zgodzić tylko na punkt pierwszy i to z zastrzeżeniami co do metody nauczania, które przy wymaganiach na poszczególne klasy bliżej omówimy; natomiast odrzucamy specyalizowanie ćwiczeń stylistycznych tylko w kierunku życia codziennego kobiet... Szkoły wydziałowe żeńskie mają przygotowywać dziewczęta w znacznej części do praktycznego zajęcia w przemyśle i handlu, a tych gałęzi zarobkowania nie można ograniczyć wyłącznie do potrzeb kobiecych. Dlatego też i ćwiczenia stylistyczne w szkołach wydziałowych żeńskich należy traktować wszechstronnie.

Na klasę I. przepisują plany: *a)* „Czytanie i rozmowy", mianowicie poprawne i płynne czytanie ustępów z przepisanej książki; rozmowy niemieckie o treści opracowanych ustępów i rozmowy potoczne w zakresie życia codziennego. Wyuczanie się na pamięć i poprawne wygłaszanie opracowanych ustępów prozaicznych i poetycznych. *b)* Z gramatyki: Powtarzanie i utwierdzanie nauki o formach i głównych zasad składni. *c)* Dwa ćwiczenia piśmienne na miesiąc, będące streszczeniem opracowanych ustępów, w początkach na sformułowane pytania niemieckie, potem według dyspozycyi.

W tem miejscu popełniły plany wiele zasadniczych błędów. Najpierw łączenie czytania bezpośrednio z opowiadaniem da się porównać z łączeniem fundamentu domu bezpośrednio z dachem... Aby doprowadzić uczenice do opowiadania czytanego ustępu, musi to opowiadanie poprzedzić cały szereg niższych metodycznych zabiegów t. j. znajomość słów niemieckich w języku ojczystym, tłomaczenie z języka niemieckiego na polski, lub ruski, połączone z rozwiązywaniem trudności gramatycznych, opowiadanie ustępu w języku ojczystym, tłomaczenie na niemiecki z uwzględnieniem właściwości języka niemieckiego, opowiadanie go w języku ojczystym i niemieckim, a dopiero na samym końcu przychodzą rozmowy niemieckie. Każda inna metoda uczenia języka niemieckiego w szkołach ludowych, więc i wydziałowych, nigdy nie zapewni nauce pomyślnych rezultatów. Bezpośrednie łączenie czytania z opowiadaniem jest wśród naszych stosunków prostym humbugiem... Podnosimy to z całym naciskiem, albowiem niefortunni reformatorowie szkolni z ery Bobrzyńskiego, goniąc w stosowaniu metodycznych zabiegów za oryginalnością, a nawet ekscentrycznością, hołdują utopii, iż wystarczy „paplanie" po niemiecku na podstawie czytania, aby polskie lub ruskie dzieci nauczyć niemieckiego języka.

W szkołach wydziałowych żeńskich mniej się też rozchodzi, aby uczenica władała językiem niemieckim, bo tego przez samą naukę w szkole nie dokaże, więcej jednak, aby ustęp niemiecki mogła przełożyć przy pomocy słownika na język ojczysty, by w ten sposób rozumiała treść druku i pisma niemieckiego, a wreszcie na to pismo w jak najprostszy sposób mogła odpowiedzieć po niemiecku... Do tego zaś celu zmierza droga metody racyonalnej, nie fantastycznej, zwłaszcza w klasie pierwszej... „Rozmowy potoczne w zakresie życia codziennego" wypadało tu także bliżej określić, bo plany nie powinny się ograniczać do samych ogólników... „Wyuczanie się na pamięć i wygłaszanie usuwają się również z pod krytyki, skoro tych ćwiczeń bliżej nie określono".

Przy ustępie „Gramatyka" widzimy zamiast zwykłej dotąd formułki: „Przygodne powtarzanie" inną, bo „Powtarzanie i utwierdzanie nauki o formach i głównych zasad składni". Ciekawi jednak jesteśmy, jak to powtarzanie może wyglądać w praktyce, jeżeli cała nauka języka niemieckiego ogranicza się do czytania i opowiadania, przyczem wolno się posługiwać

„Gazeta Lwowska", istniejąca od r. 1810, organ urzędowy. Nakład około 3 tysiące egz. Redaktor: Adam Krechowiecki. Cena we Lwowie 24 Kor. rocznie.

„Gazeta Narodowa" założona w r. 1860 przez Jana Dobrzańskiego, miała do r. 1880 wielkie powodzenie. Obecnie drukuje się tylko 1.500 egz. Rozchodzi się głównie między szlachtą zach. Galicyi. Jest półurzędowym organem namiestnika hr. Pinińskiego i konserwatywnego stronnictwa szlachty podolskiej. Dawniej była nieprzejednana w obec Austryi, dziś zupełnie zmieniła politykę. Redaktor: Dr. Vogel. Główni współpracownicy: Platon Kostecki, Wł. Zawadzki. Cena we Lwowie 36 Kor. rocznie.

„Dziennik Polski" wychodzi od r. 1877. W ciągu 35 lat przeszedł całą skalę przeobrażeń politycznych. Obecnie umiarkowanie postępowy, w zasadniczych kwestyach politycznych i społecznych schodzi się z organami konserwatywnymi. Wyraźnie antysemicki i antyruski, nie reprezentuje żadnego stronnictwa. Czytywany przez urzędników i pewną część mieszczaństwa lwowskiego. Nakład około 3 tysiące egz. Redaktorowie: Dr. Ostaszewski-Barański, Mieczysław Schmitt, Aleksander Milski. Rocznie we Lwowie 30 Kor.

„Kuryer Lwowski" (rok założenia 1882), organ stronnictwa ludowego, wydawany i redagowany przez H. Rewakowicza, B. Wysloucha, Frylinga i Stapińskiego. Radykalny, ideał polityczny, wytworzenie silnej niezależnej warstwy chłopskiej, jako czynnika decydującego w kraju. Popularny wśród radykalnej inteligencyi, mieszczan i ludu. W sprawie polsko-rosyjskiej i pruskiej nieprzejednany. Zwalcza politykę Koła polskiego i Stańczyków. Nakład przeszło 4 tysiące egz. Prenumerata roczna loco Lwów, 21 Kor. 60 hal.

„Przegląd" założony w r. 1883 i redagowany od samego początku przez Ludwika Masłowskiego. Reprezentuje interesy warstwy społecznie i politycznie panującej. Katolicki, skrajnie konserwatywny, propagujący ideę silnej władzy. W latach 1892—1897 z powodu niesłychanej taniości był najpoczytniejszym dziennikiem w Galicyi, liczącym 7 tysięcy prenumeratorów. Dziś ma ich 3 tysiące. Czytywany przez szlachtę, kler, urzędników. Cena loco Lwów 24 K. rocznie.

„Słowo Polskie" założone w r. 1896 przez St. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, pod redakcyą Romanowicza, Rutowskiego i Lewickiego. Dzięki ogromnym nakładom i żywotności, stało się w krótkim czasie najpoczytniejszym organem w Galicyi, liczącym niekiedy do 8 tysięcy prenumeratorów. W b. r. zmienia skład redakcyi i propaguje ideę „wszechpolskiej demokracyi". Redakcyę stanowią: Wolski, Popławski, Rawita, Gawroński, Z. Wasilewski i inni. Cena 24 Kor. rocznie.

„Nowy Głos Polski" powstał w b. r. Utworzyli go dawni redaktorowie *N. Słowa*, urządziwszy secesyę. Kierunek liberalno-demokratyczny, w sprawach ogólno-polskich umiarkowany. Redaktorowie: T. Romanowicz, T. Rutowski, St. Rossowski, Chołoniewski, Srokowski i inni. Czytywany głównie przez urzędników i zawodową inteligencyę (lekarze, adwokaci, profesorowie itp.) oraz pewną część mieszczan. Nakład nieustalony. Cena 24 Kor. rocznie. (C. d. n.).

tylko językiem niemieckim, nota bene z jedenastoletniemi uczenicami, które się dopiero trzeci rok z długiemi wakacyjnemi przerwami, po parę godzin na tydzień uczą po niemiecku... Natomiast ćwiczenia piśmienne, przepisane dla klasy I., są korzystnym kontrastem do całego humbugu metodycznego, bo obejmują wypracowania, zastosowane do wieku i rozwoju umysłowego uczenic, o czem dotąd zapomniano, t. j. „streszczenia opracowanych ustępów najpierw na pytania, potem według dyspozycyi". Na cóż jednak przyda się ta naturalność wypracowań piśmiennych, jeżeli cała przygotowawcza część nauki była fantastyczną?

Przy klasie II., w ustępie: „Czytanie i rozmowy", widzimy, iż te rozmowy mają obejmować gospodarstwo domowe, kobiece... Jest to wielki błąd rzeczowy tak z powodów, przy metodycznych uwagach wyżej przytoczonych, jak ze względu, że tych rozmówek nasza polska lub ruska kobieta zgoła nie potrzebuje, bo zakupno odbywa w sklepach lub na targach przy użyciu ojczystego języka... Natomiast potrzebuje znajomości języka niemieckiego w kierunku wprost przeciwnym, tak zwanym „książkowym", prowadzącym do rozsądnego rozumienia języka, przy czem znajomość specyalnych technicznych wyrażeń, mających związek z jej potrzebami, przyjdzie sama przez się... Zresztą autor planów widocznie sam nie wiedział, czego żąda, skoro na te wymagania poświęcił razem aż dwa (!) wiersze... Gramatyka jest dalej zepchniętą kilku słowy: „Jak w klasie I.", chociaż i w klasie I. nie powiedział autor, „jak" tej gramatyki uczyć trzeba... (Zastanawiająca ścisłość i konsekwencya!)... Natomiast przy „Ćwiczeniach piśmiennych" (co 2 tygodnie jedno), są plany więcej szczegółowe, bo obejmują aż cztery i pół wiersza (!!), podając materyał, na który z ogólnego punktu widzenia można się zgodzić, bo: „pisanie treści opracowanych ustępów, krótkie opisy i opowiadania według dyspozycyi, oraz pisanie krótkich listów, kart korespondencyjnych, telegramów, według wzorów, poprzednio dobrze opracowanych".

W klasie III. są plany szczegółowe jeszcze więcej zepchnięte, niż w klasie I. i II. Prawdopodobnie autorowi brakło konceptu, a głównie „rutyny", bez czego wszelkie dowcipy na nic się nie przydadzą. Widzimy więc w czytaniu, opowiadaniu, memorowaniu (także piękny polski wyraz!) i rozmowach: „Dalsze ćwiczenia jak w kl. I. i II.", przy gramatyce: „Jak w kl. I. i II.", a przy ćwiczeniach „stylistycznych" (już nie „piśmiennych" jak w klasie I. i II.!) również powtarzanie w pisaniu listów i kart korespondencyjnych. Do nowego materyału piśmiennego należą: zamówienia, kwity, świadectwa i „inne ważniejsze pisma" (jakie?!) w zakresie życia codziennego, według wzorów, poprzednio dokładnie opracowanych, w formie takiej, w jakiej pisze się je w rzeczywistości... Odpadają jednak w tej klasie ćwiczenia wolne według dyspozycyi, jak to miało miejsce w kl. I. i II., na co także się nie godzimy, bo dla urozmaicenia nauki należy je uwzględnić.

Tak wyglądają plany nauk z języka niemieckiego dla szkół wydziałowych żeńskich! Nauczycielstwo spodziewało się otrzymać w nich szczegółowy rozkład materyału, dokładne pouczenie i wskazówki metodyczne, a dostało garść frazesów, wprowadzających chaos i zamieszanie, jak wogóle wszystkie reformatorskie środki „ery Bobrzyńskiego". *St. R.*

(C. d. n.).

DYKTANDO.

(Dokończenie).

Na tysiąc czynności naszych w ciągu dnia spełniamy może 999 całkiem automatycznie; z wysiłku, potrzebnego przy pierwszem wykonaniu, korzystamy na mocy przytoczonego prawa przy następnem powtarzaniu tych czynności, odbywając je już bez wysiłku, z wielkiem zaoszczędzeniem siły dla czynności nowych lub bardzo rzadko się powtarzających.

Aby więc zapamiętać sobie pisownię jakiegoś wyrazu przez napisanie go po raz pierwszy, potrzeba jakiegoś wysiłku myśli, aby ten ślad wyryć; otóż jasną jest rzeczą, że wysiłek ten będzie równie wielki przy poprawnem napisaniu, jak i przy błędnem, tylko, że w tym drugim wypadku potrzeba zaraz podwójnego wysiłku, aby ten pierwszy, błędny ślad zatrzeć, a drugi poprawny wyżłobić. Jeżeli się zaś tego nie uczyni zaraz i gruntownie, a ten błędny obraz kilka lub kilkanaście razy się powtórzy, to wysiłek, potrzebny do poprawienia, wzrasta znacznie więcej. Każdy praktyczny pedagog wie, że uczeń nauczy się nowej rzeczy z równą łatwością dobrze albo źle, a zarazem, że oduczyć go złego znacznie trudniej, niż nauczyć.

Otóż przy dyktatach zachodzi właśnie to niebezpieczeństwo, że uczeń może się nauczyć źle; kto widział zeszyty pstrokate od czerwonego atramentu i rozważy ze stanowiska psychologii, że ile błędów, tyle fałszywych obrazów zostało w umyśle ucznia, których zwykła korrekta dyktatów nie usunie, ten przerazi się na myśl, jakie szkody dyktat przynosi ortografii i doprawdy trzeba powiedzieć, że jeśli ktoś poprawnie pisze, to nie dzięki dyktatom, ale mimo dyktatów.

Lecz może ktoś powiedzieć, że tak się dzieje tylko wtedy, jeżeli nauczyciel dyktatu nie przygotował należycie, stosownie do przepisów: przez wymówienie, napisanie i przeczytanie nowych lub rzadko przychodzących wyrazów. Przypuśćmy jednak, że nauczyciel przygotowanie to zrobił z całą sumiennością, (chociaż bardzo jest trudno, szczególnie w dalszych latach nauki mieć pewną ewindencyę nowych słów) to przedewszystkiem dyktat wtedy już niepotrzebny, bo w tem przygotowaniu właśnie leżała nauka ortografii; jeżeli zaś potem nastąpił jeszcze dyktat, to może on mieć tylko znaczenie egzaminu, czy uczeń tamto przygotowanie sobie spamiętał. A jeżeli nie spamiętał? to dyktat tylko szkodę przyniesie zamiast pożytku. Z tego więc jedno wynika:

1. że dyktat żadną miarą nie może być uważany za środek dydaktyczny do nauki ortografii;
2. że bez przygotowania jest wprost zabójczy, a po przygotowaniu zbyteczny albo nawet także szkodliwy;
3. że dyktat może uchodzić tylko jako środek egzaminacyjny i to także nie w szkole, bo tam mogą w inny sposób przekonać się, jak uczeń pisze (dwa lub trzy zdania własnego układu).

Dyktat więc należy już raz zostawić tym, którzy całe życie za dyktatem piszą: protokolantom i pisarzom kancelaryjnym. Ze szkoły powinien on zniknąć; według zdania Payot'a może w szkole być użyty tylko wtedy, jeżeli chodzi o utrwalenie w pamięci jakiegoś przeczytanego i opowiedzianego ustępu, który z powodu treści na szczególną uwagę zasługuje (a więc znowu w myśl tej samej zasady psychologicznej); natomiast ortografii należy uczyć tylko przez przepisywanie. Pod tym względem rozstrzygające znaczenie mają pierwsze lata nauki, a w ogóle nauka w szkole ludowej; uczeń nie powinien żadnego słowa napisać, dokąd dokładnie nie zna jego pisowni. Niewątpliwie uczeń nie wyczerpie całego zasobu słów jakiejś mowy, aby mu to już na całe życie wystarczyło, ale za to wyniesie na całe życie przyzwyczajenie, że na pisownię należy zwracać pilną uwagę, a w razach wątpliwych zapytać się innych lub zajrzeć do słownika. Tylko dzisiejsza szkoła, obarczona różnemi innemi naukami, na to właśnie nie ma dość czasu, a przez obfitość ćwiczeń pisemnych poprostu przyzwyczaja do błędów.

* * *

Tyle dr. Warmski.

Oceniając krytycznie pracę dr. Warmskiego, musimy przedewszystkiem zauważyć, iż autor przedstawił ją połowicznie, albowiem omawia dyktat w szkole średniej, a pominął go w szkole ludowej. Tymczasem rzecz, tak pojęta, musi doprowadzić do błędnego wnioskowania.

W szkole średniej może być dyktat rzeczą zbyteczną, atoli w szkole ludowej jest jednym z najważniejszych, niczem niezachwianych środków metodycznych.

Cała nauka czytania na podstawie pisania, stosowana w klasie elementarnej, jest jednym szeregiem rozsądnych ćwiczeń w dyktandzie. Gdyby też dr. Warmski znał ustrój szkół ludowych nie z teoryi, lecz z praktyki, musiałby wyrobić w sobie przekonanie, że dyktat w szkole ludowej jest rzeczą pamięci i rozsądnego dociekania... Jeżeli n. p. nauczyciel poucza o pochylonem „o", bierze za punkt wyjścia słowo „doły", a z tego etymologicznie wysnuwa „o" pochylone w wyrazie „dół". Jeżeliby więc w szkole ludowej nie było dyktatu, uczeń nigdyby się pisać nie nauczył.

W szkole ludowej jest więc dyktat nie „środkiem egzaminacyjnym poza szkołą", czy uczeń pisze ortograficznie, lecz koniecznością, której doniosłości żaden nauczyciel nie może zapoznawać. Przeciwnie, odpisywania z książki, zalecone przez autora, są w szkole ludowej tylko o tyle tolerowane, o ile ciągłość metodyczna i drugorzędne cele tego wymagają. Niezaprzeczoną wyższość mają nad niemi wolne odpowiedzi na postawione pytanie, bo przy nich pracuje umysł nierównie skuteczniej, niżeli przy mechanicznym odpisie.

Nie godzimy się także z poglądem autora, że nasza pisownia, jako fonetyczna, jest łatwą, przez co wynik dyktatów powinien być daleko lepszy niż jest obecnie, jeżeli ten środek metodyczny ma racyę... Przeciwnie, twierdzimy, iż pisownia polska jest w znacznej części także etymologiczną, a etymologia potępia mechanizm. Przyczyną złej ortografii jest tylko brak czasu na wprawę, bo szkoła ludowa jest przeciążoną innymi zabiegami metodycznymi,

które także uwzględniać musi. Resztę pozostawia szkole średniej...

Jeżeli więc dr. Warmski radzi, aby w szkole średniej wyrugować zupełnie dyktanda, które zapełniają całą klasę pierwszą i połowę drugiej, a zupełnie nikną dopiero w trzeciej, w takim razie zerwie naturalny łącznik metodyczny, który powinien panować między szkołą ludową, a średnią, o czem jednak profesorowie szkół średnich często zapominają... Dyktat, zastąpiony środkiem podrzędniejszym i dla szkoły średniej mniej stosownym, jakim jest przepisywanie, pobudzi uczniów do bagatelizowania nauki, przez co musi wydać gorsze rezultaty. Przyczynę złego skutku z dyktatu w niższych klasach gimnazyalnych, widzimy też właśnie w jednostronności ćwiczeń stylistycznych, bo same dyktaty na ucznia, który już w szkole ludowej do pożywniejszej przywyknął strawy, w szkole średniej niekorzystnie oddziałać muszą... Sytuacyę pogarsza jeszcze okoliczność, że dyktaty nie są w niej przeprowadzane metodycznie, z zastosowaniem najważniejszych zabiegów, które uwzględnia szkoła ludowa...

Trzeba więc dyktaty w szkole średniej ująć w pewien system, oprzeć je o słownik, działać więcej na rozum, mniej na mechanizm, a wówczas i rezultaty lepiej wypadną. Resztę trzeba pozostawić własnej pracy ucznia, a przez stosowne ćwiczenia i przypomnienia tę biegłość utrwalać.

Tymczasem często widzimy, że profesorowie wyższych klas szkół średnich niemal wyłączny nacisk kładą na styl, a ortografię lekceważą, sądząc, iż ta należy do klas niższych, więc klasy wyższe nie mogą za nią odpowiadać. Nie trzeba się więc dziwić, że wśród takich stosunków trafi się uczeń, który także przy maturze robi błędy ortograficzne...

Miary zabiegów metodycznych, stosowanych przy języku francuskim lub angielskim, bez porównania odmiennych od naszego, nie można przykładać do swojskich stosunków. Każdy język ma swoje właściwości, co wyłania potrzebę odmiennej metody i odmiennej krytyki.

Na temat artykułu dra Warmskiego można też napisać długą rozprawę, zbijając punkt po punkcie jego poglądy. Na to jednak niema miejsca w naszym organie. Wykazaliśmy więc tylko zasadnicze różnice naszych poglądów. Teraz zakończymy tem, od czego autor rozpoczął.

„Dyktat nie należy do przeżytków w rodzaju warkocza u Chińczyka, lecz jest w elementarnej nauce środkiem tak stałym i pewnym, jak fundamenta przy budowie domu, choć może być jeszcze starszym, niż warkocz u Chińczyka“.

„Dyktanda piszą dzieci tak samo, jak je pisali nasi dziadowie w czasie panowania rózgi i „Sprachzeichenów“, z tą jednak różnicą, iż odrzuciliśmy rózgi i „Sprachzeichen“, a zatrzymali korzystne nabytki czasów dawniejszych, co jest rzeczą całkiem naturalną“.

„Jeżeli jednak rezultaty z dyktanda są coraz gorsze, to winą naszej zarozumiałości, która utrwalone zdobycze i zabiegi czasów dawnych po swojemu przeobraża i przeinacza, chyba dlatego, iż żyjemy w okresie... secesyi“... *St. R.*

Zmiana statutu Towarzystwa pedagogicznego.

Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie występuje z projektem nowego statutu. W tym celu umieściło ten projekt w 20. Nr. „Szkoły“, przez co poddało go dość wcześnie dyskusyi publicznej. Ostateczna decyzya należy do Walnego zgromadzenia, które się odbędzie we Lwowie, 16 i 17 lipca b. r. Tak postępując, działa Zarząd główny lojalnie i uczciwie. Czy statut ulegnie lub nie ulegnie zmianie, zależy to już wyłącznie od członków, a zadecydują o niej uczestnicy zjazdu.

Że statut Towarzystwa pedagogicznego potrzebował rewizyi, o tem dwóch zdań być nie mogło, bo obecny paraliżuje najlepsze chęci, na co zwróciliśmy także uwagę w 12. Nr. „Gazety Szkolnej“. Inna rzecz, czy projekt odpowiada rzeczywistej potrzebie, czy daje na przyszłość pewne gwarancye rozwoju.

Główna różnica między dotychczasowym statutem, a nowym projektem, na tem polega, iż ten projekt znosi dotychczasową władzę Walnych zjazdów, a nawet ich zwoływanie czyni zależnem od postanowień Zarządu... Atrybucye obecnych Walnych zjazdów przechodzą na nową władzę, tak zwane „Walne zgromadzenie delegatów“, do którego każdy oddział na każde 50 członków wybiera jednego uczestnika i na własny koszt wysyła go na miejsce obrad... Przez ten wniosek tracą więc członkowie Towarzystwa pedagogicznego swój dotychczasowy bezpośredni wpływ na wybór Zarządu głównego, co jest zasadniczem uszczupleniem autonomii Towarzystwa.

Powodem do wniesienia tego, bądź co bądź reakcyjnego projektu, była w pierwszym rzędzie obawa, aby członkowie Towarzystwa pedagogicznego nie zmajoryzowali kiedy Walnego zjazdu, nie uchwalili rozwiązania Towarzystwa i przelania jego majątku na rzecz powszechnej organizacyi nauczycielskiej, co dotąd łatwo było można wykonać... Stawiając projekt, uszczuplający prawa członków, ograniczający Walne zjazdy do czczej formalności, broni tem samem Zarząd główny sfery własnych wpływów, tę sferę potęguje i wzmacnia... Na mocy nowego statutu, rozwiązanie Towarzystwa i przelanie go na inną organizacyę jest niemal wykluczone, bo potrzeba do tego uchwały 4/5 członków, biorących udział w Zjeździe delegatów... Ciekawi też jesteśmy, jak się na tę zmianę zapatrzy większość członków Towarzystwa; czy ci ów projekt zaaprobują, lub odrzucą... Z tego powodu Zjazd lwowski zapowiada się bardzo interesująco...

Nasze stanowisko w tej kwestyi jest zupełnie jasne i szczere. Uznajemy, iż potrzeba nam jednolitej organizacyi nauczycielskiej... Radzibyśmy Towarzystwo pedagogiczne, jako najbogatsze, w taką organizacyę przemienić i połączyć z nią inne Towarzystwa... Ta jednak droga, jaką obiera Towarzystwo pedagogiczne, ten cel oddala... Na uszczuplenie władzy Walnych zjazdów, na wykluczenie członków od bezpośredniej kontroli nad administracyą Towarzystwa, nigdy się nie zgodzimy, bo tylko w najszerszej autonomii Towarzystw widzimy ich potęgę...

Niech o żywotnych sprawach Towarzystwa decyduje nawet 4/5 głosów, ale uczestników Walnego zjazdu, nie Zgromadzenie delegatów, które za zbyteczne uważamy... Na to zgoda... Przeciw innej zmianie założylibyśmy „veto“... (C. d. n.).

Wyjęcie delegatów nauczycielskich
z pod oceny powiat. inspektorów szkolnych.

W tej sprawie wniósł Komitet Wiecowy do Sejmu następującą petycyę:

Wysoki Sejmie!

Na mocy zasadniczej ustawy państwowej i ustawy krajowej wchodzą w skład Rady szkolnej okręgowej oprócz zastępców religii i wyznań, oprócz delegatów gminy — także delegaci nauczycielstwa — z których jedni bywają mianowani przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową, innych zaś wybiera nauczycielstwo na konferencyi okręgowej. Takim składem członków zabezpieczyło ustawodawstwo szkolne decydujący głos nauczycielstwu ludowemu w Radzie Szkolnej okręgowej, a to z uwagi na to, że delegaci nauczycielscy, jako fachowi i doświadczeni w zawodzie swoim ludzie, tak w sprawach dydaktyczno-pedagogicznych, jak administracyjnych i personalnych, będą rzecznikami zapatrywań tego ogółu, który reprezentują. Delegaci nauczycielscy, stojąc na równi z wszystkimi członkami Rady Szkolnej okręgowej — mają głos decydujący — powinni też być tak, jak inni członkowie, swobodni w wypowiadaniu swoich zapatrywań. Tymczasem tak nie jest. Delegaci, wychodzący na podstawie wyboru nauczycielstwa lub nominacyi Wysokiej c. k. Rady Szkolnej krajowej, należą zazwyczaj do kategoryi nauczycieli szkół ludowych lub wydziałowych i podlegają nadzorowi szkolnemu tej samej c. k. Radzie Szkolnej okręgowej, w której zasiadają i c. k. inspektorowi okręgowemu, który w tej samej c. k. Radzie Szkolnej okręgowej jest stałym referentem i przełożonym delegatów.

Stosunek takiej zależności delegatów do c. k. inspektora nie jest zdrowy. Zależność ta krępuje swobodne i szczere wypowiadanie swych myśli, krępuje swobodę głosowania, każe bowiem ludziom mniej śmiałym, ludziom mniej pewnym swojej rutyny pedagogicznej — oglądać się na życzenia inspektora — zamiast działać tylko podług własnego sumienia, rozumu i serca. Wzajemna niezależność członków Rady Szkolnej okręgowej jest pierwszym i podstawowym warunkiem dobrych i sprawiedliwych rządów.

Niezależność tę musi mieć też każdy nauczyciel (nauczycielka) zasiadający w Radzie Szkolnej okręgowej bez względu na to, czy mandat otrzymuje wyborem na konferencyi, czy mianowaniem przez Radę szkolną krajową, czy wreszcie jako delegat ciała autonomicznego, kościoła lub wyznania. Dopóki nauczyciel, zasiadający w Radzie Szkolnej okręgowej, będzie podlegał nadzorowi dydaktyczno-pedagogicznemu c. k. inspektora okręgowego, dopóty nie może, bez narażania się na sekatury hospitacyjne i inne z jego strony, stanąć na stanowisku zupełnej niezależności zdania i działać według własnego sumienia.

A że taki gwałt, zadawany sumieniu swojemu, nie wychodzi na dobre szkolnictwu i nauczycielstwu — mamy dowody w rozlicznych skargach i żalach nauczycieli na inspektorów okręgowych. (C. d. n.).

Towarzystwu nauczycieli ludowych pod rozwagę.

II. Umieszczając krytykę statutu Towarzystwa nauczycieli ludowych, żądając zmiany niebezpiecznych paragrafów, złożenia publicznego rachunku z publicznie ogłaszanych składek, spełniliśmy swój obowiązek, do którego, jako organ krytyczny, w pierwszej linii jesteśmy powołani. Nasza krytyka była zupełnie przedmiotowa, nikomu nie zarzucaliśmy złej woli, ani nadużyć.

Tymczasem, zamiast złożyć obowiązujące przyrzeczenie, że kwestya statutowa będzie wzięta pod rozwagę, a sprawa przeróżnych składek uregulowaną, bo o te nadzwyczajne składki nam się głównie rozchodziło, prezydyum Towarzystwa umieściło komunikat, podpisany przez p. p. Gutowskiego i Majera, który kwestyę statutu i nadzwyczajnych składek zupełnie przemilcza, a obracając się koło właściwego majątku Towarzystwa, twierdzi, iż ten majątek wynosi tylko kilkaset zlr.... O niskiej aluzyi co do „siania wiatru w szeregach nauczycielskich" za to, iż żądamy, by Towarzystwo przeprowadziło pożądane reformy, niewspominamy, bo świadczy ona najwymowniej o etycznych pojęciach szan. prezydyum...

Zwracając jednak uwagę na powyższe, rażące niedokładności, żądamy od Zjazdu delegatów:

1. Aby kwestyę rewizyi statutu Towarzystwa przeprowadzili w ten sposób, jak uczyniło obecnie Towarzystwo pedagogiczne.

2. Aby zażądali od p. Gutowskiego stanowczego wyjaśnienia, czy rozliczne składki, które ogłaszał i ściągał, szły na jego własny rachunek, lub na rzecz stowarzyszonych.

3. Aby z tych składek udzielili mu dopiero wtedy absolutoryum, gdy publicznie ogłosi listę datków, bo to jedyna droga do skonstatowania, czy datki rzeczywiście nadeszły i czy niema omyłek. Bez ogłoszenia tego wykazu delegatom nie wolno udzielać absolutoryum ze składek, gdyż za to będą osobiście odpowiedzialni.

4. Przy kontroli rachunków powinni zawezwać fachowych rzeczoznawców i delegata naszej Redakcyi, by mógł omówić pewne fakta, o których jesteśmy poinformowani.

5. Wreszcie zastrzegamy się stanowczo przeciw jakimkolwiek wycieczkom za podjętą z naszej strony krytykę publicznej sprawy, o ile, że wówczas musielibyśmy z tego faktu wyciągnąć wszelkie konsekwencye.

Na tem kończymy na razie sprawę statutu i funduszów Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Z Wydziału konferencyi krajowej.

Wreszcie przystąpił Wydział do załatwienia ważnych i mniej ważnych wniosków osobistych, wniesionych przez rozmaitych członków na konferencyach rejonowych. Są to przeważnie rzeczy podrzędnej wagi, poruszane także dlatego, aby zaznaczyć wobec wyborców, iż delegat na konferencyę „krajową", urządzoną np. w Rzeszowie lub Przemyślu (!), darmo nie brał dyet.

Do takich zaliczamy wniosek „doniosłej wagi", „o wprowadzenie jako środka pomocniczego przy nauce czytania na podstawie pisania alfabetu ruchomego i tablic ściennych", bo ten wniosek proteguje nieporządany środek w uproszczeniu metody czytania i pisania na stopniu elementarnym. Jeżeli nauczyciel chce używać abecadła ruchomego, niech mu służy, nie można jednak tego środka nakazywać innym nauczycielom, skoro się bez niego wygodnie obchodzą. Zresztą manipulacya z abecadłem ruchomem przypomina dawną metodę sylabizowania i głoskowania, z którą pedagogia współczesna już dawno wzięła rozbrat i do niej powrócić nie myśli.

Podobne znaczenie mają wnioski „w sprawie urządzania kursów gospodarstwa domowego", bo zakrawają na tak zwaną „kursomanię", która trąci śmiesznością, oraz wniosek „by w seminaryach nauczycielskich żeńskich zaprowadzić naukę gospodarstwa wiejskiego", choć na to gospodarstwo nauczycielka wiejska niema czasu ani środków. Zresztą jest ten wniosek także dlatego niewykonalny, bo chcąc mu zadość uczynić, trzebaby w żeńskich seminaryach urządzić stajnie, chlewy, kurniki, pralnie i t. p., co się sprzeciwia ich istocie i przeznaczeniu, jakkolwiek fantastycznym idealistom zdaje się być rzeczą pożądaną.

Powtarzają się też od lat kilkudziesięciu te same wnioski „w sprawie wzorowych ogrodów szkolnych" (p. Buciewicz), oraz „w sprawie zbiorków przyrodniczych dla szkół ludowych". (p. Tatara), nad któremi, jako rzeczą dostatecznie omówioną i przedyskutowaną, przechodzi się do porządku dziennego.

Natomiast trzeba przyjąć z uznaniem wniosek „w sprawie unormowania wypracowań piśmiennych i liczby zadań na poszczególnych stopniach nauki", przydzielony pp. Kominkowskiemu, Onyszkiewiczowi i Szlemkiewiczowi, bo ilość wypracowań piśmiennych jest na wszystkich stopniach nauki zbyt wysoką, a niektórzy inspektorowie szkolni (np. Schaschek) żądali, aby nauczyciel poprawiał także bruliony (!), a kontury rysunków czerwonym atramentem (sic!), co prowadzi do prawdziwego absurdum.

Jest więc obowiązkiem członków konferencyi zwrócić uwagę władzy na te praktyki, będące plagą egipską dla nauczycieli i pouczyć odnośnych radców szkolnych, którzy podobną manipulacyę tolerują, a może i pochwalali (np. radca Zaleski), że ona urąga prymitywnym zasadom porządku szkolnego, w którym przesada wydaje najgorsze rezultaty.

Nie ma dalej sensu wniosek p. Dutkiewicza „w sprawie unormowania dni wolnych w szkołach ludowych o nauce jednorazowej", bo te dni dawno unormowane zostały, a złemu dotąd się nie zapobiegnie, dokąd nie będziemy mieli rozsądnych i wyrozumiałych inspektorów szkolnych... Wniosek p. Stefańskiego „w sprawie wykonywania przepisów ustawy przemysłowej, odnoszących się do wieku młodzieży, wstępującej na praktykę rękądzielniczą" ma także bardzo problematyczne znaczenie, skoro tego wniosku dotąd nawet partya socyalno-demokratyczna ściśle przeprowadzić nie potrafiła, chociaż ochrona młodocianych robotników należy do jej programu. Na przeszkodzie stoi brak energii władz wykonawczych, lub przysłowiowa galicyjska nędza, zmuszająca rodziców do przedwczesnego oddawania dzieci do terminu, czemu p. Stefański swoim wnioskiem nie zapobiegnie.

Nie możemy się również zgodzić na wniosek „by do I, klasy szkół wydziałowych nie przyjmować uczenic, które ukończyły 14. rok życia, bo sprzeciwia się zasadzie wolności nauki, która jest główną cechą ustroju państw nowożytnych.

Dłuższą dyskusyę wywołał też wniosek p. Kapłańskiego „w sprawie zakładania biliotek dla młodzieży rzemieślniczych szkół przemysłowych uzupełniających"... Sprawozdawca nadmienia, iż ten wniosek popierali „bardzo gorąco" pp: Zaleski, Szlemkiewicz i Krzanowski; „zwłaszcza pierwszy mowca (p. Zaleski) wypowiedział wiele ciekawych i cennych spostrzeżeń na temat biblioteczek dla dzieci szkolnych i biblioteczek ruchomych dla ludu". (Referat dostał się p. Krzanowskiemu). W tem miejscu musimy przedewszystkiem wyrazić zdumienie, iż Konferencya krajowa nauczycieli szkół „ludowych" zajmuje się tem, co do niej nie należy, bo biblioteczkami dla szkół „przemysłowych uzupełniających", które to szkoły mają osobny nadzór i osobne krajowe Konferencye... Wiemy zresztą, że krajowa Komisya dla spraw przemysłowych te biblioteczki urządziła i zaopatrzyła w doborowe książki, jakiemi rzadko która szkoła ludowa (wydziałowa) poszczycić się może... Naszem zdaniem, należało nad podobnym wnioskiem, jako tutaj bezprzedmiotowym, przejść do porządku... Nie wiemy dalej, co za łączność z biblioteczkami „szkół przemysłowych" ma dyskusya o biblioteczkach dla dzieci szkolnych i ruchomych biblioteczkach dla ludu, które kwalifikują się do osobnych wniosków... Pragnęlibyśmy także „gorąco" wiedzieć, na czem polegały „ciekawe" i „cenne" spostrzeżenia p. Zaleskiego, wypowiedziane na ten temat, bo na głębokie spostrzeżenia tego pana zapatrujemy się bardzo sceptycznie.

Platoniczne znaczenie ma dalszy wniosek p. Tatary „w sprawie uregulowania frekwencyi szkolnej", przydzielony inspektorowi Łesedze... Niewątpliwie pójdzie „ad acta".

Natomiast zasługuje na poparcie wniosek, by „podobnie, jak dla nauczycieli, organizowały władze szkolne specyalne kursa wydziałowe także dla nauczycielek", co według zdania radcy Zaleskiego jest „dopuszczalne", lecz mimo to dotąd ani razu nie zostało zastosowane.

P. Maciołowskiemu oddano do referatu wniosek „aby młodzież szkół 5- i 6-klasowych mogła przechodzić bez egzaminu wstępnego do szkół wydziałowych". Z naszej strony wyrażamy zdziwienie, że sprawa tak jasna musi być traktowaną dopiero na Konferencyi krajowej. W interesie szkół wydziałowych leży, aby miały naturalny dopływ uczniów, przez co wszelkie przedziały między klasą VI. szkoły pospolitej, a III. kl. szkoły wydziałowej z samej natury rzeczy nie mogą istnieć, tem więcej, że ukończony uczeń klasy VI. szkoły pospolitej posiada już na podstawie obecnych planów nauk większy zakres wiedzy, niżeli uczeń z ukończoną II. klasą szkoły wydziałowej, że używa do nauki tych samych książek, co uczniowie nietylko II., lecz także III. klasy wydziałowej, że III. klasa wydziałowa jest tylko pogłębieniem materyału naukowego z klasy VI. szkół pospolitych...

Dziwimy się dalej, że wnioski, dotyczące zmian w regulaminie dla szkół wydziałowych żeńskich, które oddano do referatu p. Fąfarze, nie zostały przytoczone w sprawozdaniu z posiedzeń Wydziału, byśmy mogli się nad niemi bliżej zastanowić. Taka tajemniczość niema żadnej racyi.

Dowiadujemy się wreszcie, że prócz wymienionych, było na porządku dziennym Wydziału wykonawczego wiele innych spraw i wniosków, które jednakże okazały się bezprzedmiotowe, albowiem zostały załatwione w międzyczasie już to drogą rozporządzeń administracyjnych, już też ustawowo; dlatego Wydział przeszedł nad niemi do porządku.

Takiem załatwieniem mógł się zadowolnić tylko Wydział, lecz nauczycielstwo ma prawo żądać, aby zostało publicznie ogłoszone w sprawozdaniach z posiedzeń Wydziału, na czem polega to „załatwienie" odnośnie do poszczególnych wypadków. D. n.

Sprawozdanie posła Rottera.

II. Z kolei omawia poseł Rotter kwalifikowanie nauczycieli ludowych przez powiat. inspektorów szkolnych ze względu na „skuteczną pracę“, od czego zawisło przyznanie pięciolecia. Poseł Rotter ogranicza się w tem miejscu do parafrazowania rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, biorąc w obronę nauczycieli ludowych. Ta obrona nie jest jednak wystarczającą bez podania radykalnego środka, jakiem jest odjęcie inspektorom szkolnym praw dyktatorskich nad nauczycielami ludowymi, zniesienie powyższej klauzuli jako warunku do otrzymania ciężko zapracowanego dodatku, zaprowadzenie jawnej kwalifikacyi, przyjęcie ujemnej oceny tylko wtedy, gdy zły wynik komisyjnie został zbadany, a nie jest indywidualnem zapatrywaniem inspektora szkolnego.

W swojem sprawozdaniu wyraża się poseł Rotter o pow. inspektorach szkolnych wogóle zbyt łaskawie. Mówi mianowicie na str. 9, iż „tęgi inspektor, człowiek przedewszystkiem z charakterem, rozumny i taktowny, wyrozumiały, a zarazem stanowczy, zrobić może dobrego bardzo wiele; człowiek, pozbawiony tych przymiotów — oby ludzi takich nie było — zaszkodzić sprawie oświaty może ogromnie, a to przez całe lata, gdyż władzy przełożonej nieraz nie łatwo nabyć przekonania, że zaufanie swoje źle umieściła“... Pozwoli poseł Rotter, iż pod tym względem wypowiemy więcej pessymistyczne zapatrywanie... Plagą dla naszego szkolnictwa są źli inspektorowie szkolni; ci istnieją, opinia publiczna wskazuje na nich palcem, mimo to dobrze im się powodzi... Władza szkolna może się bardzo łatwo przekonać, „czy swoje zaufanie dobrze umieściła“, jeżeli tego pragnie, atoli tych panów łaskawie bierze w obronę, czego dowodem n. p. afera z insp. Schaschkiem... Krytyki działalności powiat. inspektorów szkolnych, nie można też ograniczyć do życzenia „oby ludzi takich (t. j. złych) nie było, zwłaszcza teraz, skoro nauczycielstwo ludowe wystąpiło z jawnem, publicznem oskarżeniem inspektorów szkolnych wobec Sejmu krajowego. Jeżeli doszło tak daleko, to położenie musi być rozpaczliwe i wymaga radykalnej naprawy, połączonej z usunięciem nieodpowiednich i skompromitowanych inspektorów szkolnych... Przez taką operacyę zyskają także dobrzy inspektorowie szkolni, którzy nieraz za sprawki swoich kolegów rumienić się muszą...

W dalszym ciągu stwierdza poseł Rotter znaczny przyrost szkół wydziałowych męskich i żeńskich (obecnie jest męskich 27, żeńskich 30), poczem przystępuje do omówienia seminaryów nauczycielskich.

Obecnie jest w Galicyi 13 seminaryów, t. j 10 męskich i 3 żeńskie. Do męskich uczęszczało w ostatnim roku 2305 kandydatów, do żeńskich 674 kandydatek. Zdało maturę 430 uczniów i 225 uczenic. Z tego wynika, że, ze względu na egzamin dojrzałości, seminarya żeńskie przedstawiają się dwa razy korzystniej niż męskie, a przyczynę tego upatruje poseł Rotter w równomierniejszej kwalifikacyi młodzieży żeńskiej, do seminaryum wstępującej, dalej w tem, iż niemała część uczniów w seminaryach męskich opuszcza zakład bez matury i gdzieindziej lepszej szuka dla siebie przyszłości. Mimo to podnosi poseł Rotter, że ilość seminaryów nauczycielskich żeńskich trzeba znacznie powiększyć... Kursa dla kształcenia nauczycielek pomocniczych (tak zwane „Pallanowskie“) trwające tylko kilka tygodni, nie cieszą się sympatyą sprawozdawcy, bo w kilku tygodniach trudno się tego nauczyć, na co trzeba w seminaryach parę lat poświęcić. Dlatego też wyłącznie zakładanie nowych seminaryów może uczynić zadość piekącej potrzebie i za temi seminaryami stanowczo się oświadcza... Z nim do tego przyjdzie, popiera Rada szkolna prywatne seminarya żeńskie, o których dyr. Rotter szerzej nie wspomina... Otóż o tych seminaryach my powiemy nieco więcej. Wspierając seminarya prywatne, Rada szkol. kraj. odsuwa od siebie obowiązek starania się o seminarya żeńskie państwowe, publiczne... Nauka w seminaryach prywatnych jest dla uczenic kosztowną, a jej wynik nie tak wydatnym, jak w szkole publicznej, bo uczą w nich emeryci, których uznano za niezdolnych do pełnienia służby publicznej lub nauczyciele dochodzący, pełniący stałe obowiązki gdzieindziej. Takie więc seminarya czem rychlej na rzecz publicznych zniknąć powinny i w tym kierunku usilną akcyę skierować trzeba.

Wspomina dalej radca Rotter o zabiegach w sprawie utworzenia specyalnych kursów na nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych, uznając ich potrzebę, tudzież o kursach, sposobiących nauczycieli do szkół wydziałowych, a uwagi swoje o szkołach ludowych kończy statystycznem, przedstawieniem przyrostu szkół ludowych w Krakowie w ostatnich trzech latach. C. d. n.

Kronika pedagogiczna.

Z galic. statystyki szkolnej. W b. roku szkolnym uczęszcza do gal. szkół ludowych 831.721 dzieci (?) a powinno ich być około półtora miljona!

Rozsądna uwaga. W sprawie bialskiego seminaryum nauczycielskiego pomieściła „Nowa Reforma“ w numerze 111 obszerniejszy artykuł, w którym wobec fiasca zabiegów radcy Zaleskiego o oddanie tamtejszej niemieckiej szkoły ludowej na szkołę ćwiczeń dla mającego się założyć seminaryum, radzi, aby teraz władze szkolne założyły w Białej polskie seminaryum nauczycielskie, przyłączając do niego tamtejszą szkołę polską imienia Tadeusza Kościuszki, jako szkołę ćwiczeń...

Nauka stenografii, jako przedmiotu nadobowiązkowego, została zaprowadzoną w szkołach wydziałowych Austryi Wyższej, w ilości 2 godzin na tydzień.

W sprawie szkół wydziałowych uchwalili niemieccy nauczyciele czeskich szkół średnich, aby zaoponować przeciw zrównaniu tych zakładów naukowych co do ważności końcowych świadectw ze świadectwami niższych szkół średnich, dokąd nauczyciele wydziałowi nie będą posiadali tej samej kwalifikacyi, jaką mają nauczyciele szkół średnich. (W Czechach jest to żądanie możliwe do spełnienia, bo wielu nauczycieli z wykształceniem uniwersyteckiem pracuje w szkołach ludowych.)

Hakata. Studenci polscy w Berlinie zwrócili się do ministra oświaty ze skargą na senat uniwersytecki, który zakazał im należeć do stowarzyszeń polskich, a nawet bywać na ich zebraniach w charakterze gości. Minister zażalenie odrzucił i oświadczył: „Jeżeli władze akademickie tut. król. uniwersytetu wyraźnie zabroniły wszelkiego uczestniczenia w zebraniach i posiedzeniach towarzystw polskich, pod grozą kar dyscyplinarnych, to ja mogę zarządzenie rzeczone w interesie samej uczącej się młodzieży tylko pochwalić.“

Pożyteczna książka dla nauczycieli. P. Józef Czechowski, kierownik szkoły ludowej w Krzyszkowicach, powiecie myślenickim, wydał własnym nakładem „Praktyczny sekretarz do użytku Rad szkolnych miejscowych, a głównie zarządów, oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi“, w którym troskliwie zestawił i podał formularze do wszelkich pism urzędowych, z jakiemi nauczyciel i podrzędne władze szkolne mają do czynienia. Książka, obejmująca 144 stron formatu wielkiej ósemki, przedstawia się poważnie ze względu na treść i dobór materyału. Widzimy w niej 80 wzorów rozmaitych pism urzędowych, prócz licznych pouczeń o prowadzeniu kancelaryi szkolnej, kancelaryi Rady szkolnej miejscowej i podaniach w sprawach osobistych. Brak podobnego podręcznika, szczególniej dla nauczycieli początkujących, dotkliwie dawał się odczuć w całym kraju, mimo to Władze szkolne nie starały się temu zapobiedz. Obecnie przychodzi im w pomoc ofiarność nauczyciela, który na to kosztowne wydawnictwo niewątpliwie się zrujnował... Ciekawi więc jesteśmy, czy je Rada szkol. kraj. zaleci do bibliotek szkolnych, a tem samem bez własnej straty, a z pożytkiem dla ogółu, zechce wspomagać ruch umysłowy i literacki między nauczycielstwem ludowem, który z chwilą ustąpienia p. Bobrzyńskiego na nowo się obudza... Cena egzemplarza ze zwyczajną przesyłką pocztową wynosi 1 zlr. a. w. Można zamawiać wyłącznie u autora w Krzyszkowicach, o. p. Myślenice.

Kursa dla jąkających się mają powstać w Krakowie. W celu zapoznania się z urządzeniem podobnych instytucyi wydelegowała też Rada Szkolna krajowa do Wiednia p. Zaleskiego, prof. seminaryum naucz. Metoda oduczenia, jak głoszą dzienniki, na tem polega, iż dziecko wstrzymuje się najmniej na dwa tygodnie od wszelkiego mówienia, a potem mowę rozpoczyna na nowo. Dokąd jednak nie będziemy widzieli z tej metody przekonywających rezultatów, dotąd nie oddamy się optymistycznym złudzeniom...

Kronika naukowa.

Wynalazki polskie. Dr. Żuławski ze Stanisławowa wynalazł środek przeciw chorobie raka, dr. Zarewicz z Krakowa znakomity przyrząd desinfekcyjny, Traszyński z Warszawy pleograf, własnego pomysłu, dający lepsze obrazy od kinematografu.

Skale ruchu. Ślimak posuwa się na sekundę $1\frac{1}{2}$ milimetra, strumienie 1·1 metra, koń stąpa 1·2 m, człowiek piechotą 1·7, dorożka 3·8, pływak 3—4, cyklista 8—12, łyżwiarz 9—11, parowiec na oceanie 10—12, koń wyścigowy 11—14, burza 16—18, angielski wyścigowiec 19—20, wyżeł 20—23, pociąg pospieszny 18 25, samochód starszej konstrukcyi 20—26, gołąb pocztowy 26 30, orzeł 31, orkan 39, wóz elektryczny 45—50, głos w powietrzu 330, kula karabinowa 500—600, działo oblężnia 700—750, głos w wodzie 1.525, światło 305,034.636, elektryczność w drucie miedzianym o 1·7 mm. średnicy 450 milionów metrów.

Tunel przez górę Simplon w Alpach, 20 km. długi, ma być gotowy za 2 lata. Skróci on drogę z Włoch do Paryża o 50 km Budowa natrafiła jednak na poważną przeszkodę, albowiem od strony południowej w głębi 4.430 m. przecięto wielkie źródła wody, które powodują walenie się ścian. Dokończenie tunelu jest wobec tego bardzo utrudnione.

Telegrafowanie bez drutu przez ocean Atlantycki dało już tak świetne rezultaty, iż rozchodzi się obecnie o opatentowanie wynalazku.

Lądowy telegraf bez drutu, nadzwyczaj prosty, w którym przewodnikiem jest ziemia, wynalazł Szwed Orling.

Organy z gliny sporządził włościanin ruski z Jaszun, Hipolit Chwin. Rury i klawisze instrumentu są gliniane; głos ich mocny i przyjemny, nie różniący się od głosu zwykłych metalowych organów wiejskich.

Pomnik Chopina powstanie w Krakowie lub Lwowie. Pierwotnie chciano sprowadzić zwłoki wirtuoza do kraju i tu je pochować, atoli rodzina zarządała na grób koniecznie... krypty na Wawelu. Wobec tego zamiast pogrzebu — będzie pomnik.

Jubileusz 40-letniej działalności literackiej obchodził w Krakowie Adam Bełcikowski, zaszczytnie znany publicysta i urzędnik Biblioteki Jagiellońskiej.

200-letni jubileusz obchodziła codzienna prasa angielska dnia 11. marca 1902 r., albowiem przed 200 laty w r. 1702 wyszła pierwsza gazeta codzienna w Londynie „Daily Courant“.

Krakowska Akademia Umiejętności odbyła 14 maja b. r. zwyczajne doroczne uroczyste zgromadzenie, w którem wzięli udział najwyżsi dostojnicy kraju. Po załatwieniu zwykłych formalności jakoto: wysłuchaniu sprawozdania za rok ubiegły, dokonania nominacyi członków i t. p. rozdano nagrody w wysokości kilkunastu tysięcy koron za najlepsze dzieła literackie i artystyczne, na który to cel posiada Akademia znaczne fundusze... Szkoda jednak, iż Akademia krakowska nie zdobyła się dotąd na rozpisanie konkursu z zakresu elementarnej pedagogii, która należy także do umiejętności, objętych statutem instytucyi.

Wiadomości potoczne.

Tegoroczny walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego, mający się odbyć we Lwowie, dnia 16 i 17 lipca b r., zapowiada się lepiej niż poprzednie, albowiem na porządku dziennym znajduje się interesująca zmiana statutu, o czem piszemy na innem miejscu, powtóre dlatego, iż na tym zjeździe można przeprowadzić poufnie pierwszy zawiązek politycznej organizacyi nauczycieli ludowych.

Podatek zawodowy na cele politycznej organizacyi nauczycieli ludowych, wynoszący miesięcznie 10 centów, należy przesyłać wprost na ręce prezesa Komitetu wiecowego, dyr. Jana Soleskiego we Lwowie, najlepiej w ratach półrocznych. Jesteśmy przeciwni zbieraniu tego podatku pośrednio przez członków Komitetu, bo cała maszyna składkowa stanie się przez to bardzo ociężałą. Sądzimy, iż Komitet wiecowy tę sprawę niebawem stanowczo ureguluje.

Surowa kara dyscyplinarna. Przed kilku miesiącami wydała galic. Rada szkolna kraj. na dyrektora szkoły wydziałowej w Kołomyi p. Fr. Lindnera, surowy wyrok dyscyplinarny. P. Lindner został pozbawiony posady, zdegradowany i przeniesiony na zwykłego nauczyciela szkoły wydziałowej w Jaworowie... Po pewnym czasie mieliśmy sposobność wglądnąć w akta dyscyplinarne p. Lindnera, a z nich nabraliśmy przekonania, iż rzekome zarzuty, za które wymierzono mu tak surową karę, są drobnemi przekroczeniami administracyjnemi, karanemi gdzieindziej grzywną lub wytknięciem. Dochodzenie dyscyplinarne przeprowadzał przeciw p. Lindnerowi insp. Łeszega, który z nauczyciela szkoły wiejskiej do tego urzędu powołany został, a poprzednio nie był nigdy nie tylko dyrektorem, ale nawet nauczycielem wydziałowym. Nic też dziwnego, iż p. Łeszega rzekome przekroczenia mógł oglądać przez dyscyplinarny mikroskop. Zawinił jednak i p. Lindner, bo po orzeczeniu dysc. zdał się na „wspaniałomyślność“ (!) Rady szkol. kraj. i nie wnosił rekursu. Jeżeli już jednak wyrok miał być na p. Lindnerze wykonany, należało się z nim obejść więcej po ludzku, t. j. przydzielić go

do seminaryum, gdzie przez swoją rutynę i wiedzę mógł być bardzo pożyteczny. P. Lindner jest przecież człowiekiem starszym, weteranem w zawodzie, prócz tego zasłużonym także na polu bitwy, bo jako oficer austryacki odbył chlubnie kampanię w r. 1866. Trzeba więc było traktować go z pewnymi względami, a nie wykonywać nad nim praktyk „degradacyjnych“, stosowanych przy wojsku dla „freitrów“ i kaprali... Ostatecznie lepszem było przedwczesne spensyonowanie, niżeli taka surowa kara... Ostrzegamy więc Radę szkol. krajową, aby w sprawach dyscyplinarnych dyrektorów i kierowników szkół była więcej ostrożną i ludzką, bo ze zbytku surowości mogą wyniknąć nieobliczone następstwa.

Zjazd delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył się w Krakowie dnia 18. i 19 maja b. r. Wytykamy uczestnikom, iż nie zajęli dość energicznego stanowiska wobec lekceważenia praw szkoły polskiej w Białej przez naszych matadorów szkolnych, którzy jej dotąd nie udzielili charakteru szkoły publicznej, oraz zupełne pominięcie głośnej sprawy bialańskiego seminaryum nauczycielskiego, wobec czego narzekania na rusinizacyę Polaków we wschodniej Galicyi nie mają sensu, i wywołują niepotrzebnie antagonizm narodowościowy z Rusinami, którzy mają więcej powodów do narzekania, niżeli Polacy...

P. J. Słowińska, nauczycielka z powiatu myślenickiego, obwiniona o dzieciobójstwo, została 5. czerwca b. r. jednomyślnym wyrokiem Sądu przysięgłych w Krakowie, uznana niewinną popełnionego czynu i natychmiast wypuszczoną na wolność... Przeciw uwodzicielowi wytoczono proces cywilny. Podsądną bronił adwokat, Dr. Witold Lewicki.

Okazała petycya. Poseł szląski Michejda wręczył Kołu polskiemu we Wiedniu petycyę w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Jest to olbrzymia książka, ładnie w skórę oprawiona, zawierająca arkusze petycyjne ludności polskiej Księstwa Cieszyńskiego. Koło polskie już raz powinno się zdobyć na krok stanowczy, aby słusznemu żądaniu Polaków Szląska stało się zadość.

Z ruchu nauczycieli w Krakowie. Dnia 8. czerwca b. r. odbyło się w szkole wydziałowej męskiej na Smoleńsku w Krakowie, zgromadzenie komitetu dyrektorów krakowskich szkół ludowych i nauczycieli celem wybrania deputacyi do posłów miasta Krakowa i Ziemi krakowskiej, aby poparli postulaty wiecowe, a to w myśl odezwy centralnego Komitetu wiecowego we Lwowie. Komitet sprosił dyrektor Julian Maciołowski. Nasze pismo reprezentował w nim odpowiedzialny Redaktor. Sprawozdanie z tego posiedzenia odkładamy z powodu opóźnionej pory do następnego numeru.

Szląska „Macierz szkolna“ rozpisała konkurs na kilka posad naucz. przy gimnazyum w Cieszynie, z płacą równającą się poborowi nauczycieli państwowych szkół średnich.

Oj te dzieci! Matka: „Bądź grzeczną, Maniu i pocałuj bonę, boś ją obraziła...“

Mania: „Co to, to nie! Jak ją pocałuję, to dostanę w twarz, jak wczoraj tatuś...“

Zmarli. Amalia Malewska naucz. szk. żeńs. w Oświęcimiu, w kwietniu b. r., w 24 roku życia. Natalia Marecka, starsza naucz. szkoły wydz. żeńs. im. ces. Elżbiety w Krakowie, w 38 roku życia, dnia 30. maja b. r.

Ostatnie wiadomości.

Strejk na Politechnice trwa dotąd. Minister Hartel ustanowił do 10. b. m. ostateczny termin, w którym słuchacze mają wrócić na wykłady; inaczej Politechnika będzie zamknięta.

Strejk młodzieży gimnazyalnej. Uczniowie V. kl. gimnazyum tarnopolskiego zaprzestali uczęszczać na wykłady profesora Dorożyńskiego, który z nimi nietaktownie postępował. Młodzież całego gimnazyum postanowiła solidarnie strejkować.

Do zakupna premij religijnych polecamy specyalny handel J. Angrabajtisa, Litwina, którego ogłoszenie znajduje się w dziale inseratowym.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.